Rok XI. Kraków-Podgórze wtorek 24 września 1912. Nr. 217

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i okolicy.
PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 60 h. Spód na każdej stronie po kreską 6·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje także Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN" ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 7 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

W trupiarni w Montrealu



(Opis wewnątrz numeru.)

W sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Przerwanie rokowań.

Konferencye prezesów klubów polskich, prowadzone od środy we Lwowie, zostały w sobotę **przerwane**. Z powodu oporu konserwatystów do kompromisu nie przyszło i nie udało się jeszcze niestety znaleźć wspólnej platformy dla stronnictw polskich. Obrady rozbiły się o kwestyę *techniki wyborczej* we wschodniej Galicyi czyli o kwestyę zabezpieczenia mandatów dla mniejszości polskich.

Wszystkie trzy stronnictwa demokratyczne żądały **okręgów jednomandatowych i katastru narodowego**. Natomiast konserwatyści a przedewszystkiem podolacy żądają okręgów *dwumandatowych* i systemu *proporcyonalnego*. Konserwatyści motywują to swoje stanowisko względem niby na interes narodowy. Ale faktycznie powodują się interesem *partyjnym;* przy dwumandatowych okręgach wyborczych, opartych na zasadzie proporcyonalności, obóz konserwatywny spodziewa się uzyskać kilkanaście mandatów z kuryi wiejskiej we wschodniej Galicyi, podczas gdy przy systemie jednomandatowym, opartym na katastrze narodowym, daleko większe szanse miałyby stronnictwa demokratyczne, albowiem głosowaliby tu sami wyborcy polscy.

Dyskusya, jak słychać, była chwilami bardzo *gwałtowna* — i ostro starł się zwłaszcza p. Stapiński z eks. Abrahamowiczem. Opór konserwatystów wywołał w sferach demokratycznych wielkie oburzenie — i tłómaczą go sobie tylko chęcią udaremnienia a przynajmniej odwleczenia reformy. Bo okręgi dwumandatowe odrzuca **klub ruski stanowczo i bezwarunkowo.**

Jak słychać konferencya prezesów klubów podjęta ma być znowu **we czwartek lub w piątek.**

Gmach ministerstwa węgierskiego w Wiedniu.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 21 września.

W świecie politycznym węgierskim od lat niemal stu z całego Wiednia jest znaną najlepiej ulica Bankowa, to jest ulica środkowej dzielnicy miasta, na której się mieści gmach dawniejszej Kancelaryi Nadwornej węgierskiej, od 1867 roku zaś biura ministra węgierskiego u boku króla.

Od tegoż samego roku to jest od wprowadzenia dualizmu co dwa lata obraduje w głównej sali owego gmachu delegacya węgierska, ponieważ Węgrzy, uważają instytucyę delegacyj wspólnych za coś przejściowego i dlatego nie zbudowali osobnego gmachu dla delegacyi węgierskiej.

W nadchodzący poniedziałek tedy ów gmach może być sceną bardzo burzliwych zajść, w razie, jeżeli opozycya węgierska istotnie zechce przenieść walkę przeciwko większości i przeciwko rządowi z gmachu sejmowego węgierskiego w Budapeszcie na teren delegacyjny w Wiedniu.

Z tego powodu będzie rzeczą interesującą opisać ów gmach, a zwłaszcza jego wnętrze.

Ulica Bankowa łączy Herrengasse z Franzensringiem. Nosi charakter spokojny, gdyż składają się na nią gmachy państwowe i arystokratyczne: bok Banku Austro-Węgierskiego, drukarnia tegoż banku, tyły ministerstwa oświaty, pałac księcia Liechtensteina z jednej strony, a z drugiej bok hotelu Klomsera i szeroki front gmachu ministerstwa węgierskiego. Ów gmach pochodzi z wieku 18-go, ulegał przecież w latach późniejszych licznym przeróbkom. Prowadzą do niego dwie bramy o sieniach szerokich i monumentalnych. Bram i sień strzegą portyerzy w kostyumach węgierskich, tylko węgierskie napisy widnieją w wnętrzu gmachu: jest to jednem słowem, kawałek Węgier, przeniesiony na grunt wiedeński.

Szerokie, wygodne schody prowadzą na pierwsze piętro tej części gmachu, w której się znajduje sala balowa. Ta sala właśnie służy za miejsce obrad delegacyjnych. Wchodzi się do niej przez rodzaj przedpokoju, który podczas obrad mieści garderobę. Sala jest spora, gdyż liczy sześć szerokich okien frontu o niezwykłej wysokości. Kształt sali równa się prostokątowi dosyć długiemu, co pozwala na urządzenie u ściany, leżącej na wprost wejścia estrady dla prezydyum delegacyi, pod estradą mieszczą się fotele dla ministrów wspólnych, przyczem za każdym fo-

Wojna na Bałkanie nieuchronna.

telem znajduje się krzesło dla tłómacza, gdyż tym razem ani minister skarbu wspólnego, ani minister wojny nie władają językiem węgierskim.

Prostopadle do estrady wzdłuż obu ścian podłużnych biegną ławki dla 60 delegatów. Między ławkami w środku sali stoi jeszcze stół dla stenografów. Tak się przedstawiają dwie trzecie sali. Jedna trzecia sali, granicząca z garderobą, jest odgrodzona balustradą od miejsca przeznaczonego dla ministrów i dla delegatów i tworzy miejsce dla publiczności. Pierwsze ławki służą dla dziennikarzy. Kilka następnych przeznaczono dla publiczności. Zazwyczaj w czasach normalnych te ławki są puste, ponieważ mało kto zabłądzi z miasta na posiedzenie delegacyi węgierskiej. Tym razem jednak będzie inaczej. O owo miejsce w audytoryum stoczą się walki, ponieważ z jednej stro y rząd węgierski nie będzie chciał dopuścić posłów i żywiołów opozycyjnych do sali obrad, z drugiej strony posłowie opozycyjni będą się domagali, by ich jako członków Sejmu węgierskiego przedewszystkiem uwzględniono przy rozdawaniu biletów wejścia. Jeżeli opozycya zechce prowadzić demonstracye antyrządowe, to sala delegacyjna przedstawia wyborny ku temu celowi teren, ponieważ publiczność nie potrzebuje siedzieć na galeryi, lecz znajduje się razem z delegatami na jednym poziomie. Cóż łatwiejszego, jak złamać balustradę i wpaść do tej części sali, w której siedzą delegaci, potargać protokół obrad delegacyjnych, połamać ławki, na których siedzą delegaci i wogóle uniemożliwić na czas dłuższy obrady delegacyjne. Prawda, że rząd może w tej chwili odkomenderować na opozycyę znaczny oddział detektywów węgierskich i że między opozycyą i tymi detektywami może przyjść do walki, w której ostatecznie detektywi zwyciężą. Bądź co bądź jednak będzie to dla gabinetu pana Lukacsa świadectwem wcale niepochlebnem, że w samym Wiedniu na posiedzeniu delegacyi węgierskiej przyszło do walki między opozycyą i detektywami. Wszak na jesieni 1899 roku hr. Thun musiał podać się wraz z całym gabinetem do dymisyi, ponieważ ówczesny poseł wszechniemiecki K. H. Wolf zagroził skandalem na posiedzeniu delegacyi austryackiej, jeżeli hr. Thun pozostanie nadal u steru rządów. Dzisiaj nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na posiedzeniu delegacyi węgierskiej w poniedziałek nie obejdzie się bez awantur i mimo to panowie Lukacs i Tisza pozostaną nadal na swoich stanowiskach.

Amon.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt. Dn. 22. września. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·09 do 11·10; pszenica na kwiecień od 11·60 do 11·61; żyto na październik 9·37 — 9·38; na kwiecień od 9·96 do 9·97; owies na paździer. od 10·10 — 10·11; na kwiecień od 10·85 do 10·86; kukurydza na maj 9·85 - 9·86; na maj od 7·55 do 7·56; rzepak na sierpień od —·— do —·—.

Oferty: mierne. Obrót: mierny. Usposobienie: słabe. — Pogoda: pięknie.

Walka opozycyi węgierskiej przeciw delegacyom.

Dzisiaj w poniedziałek zbiera się w Wiedniu w gmachu ministerstwa węgierskiego przy Bankgasse (patrz artykuł naszego wiedeńskiego korespondenta) delegacya węgierska na nadzwyczajną sesyę. Uwaga całej monarchii zwróconą jest obecnie na przebieg tej sesyi, który zapowiada się wielce burzliwie.

Wiadomości, które w ciągu niedzieli nadeszły z Budapesztu, stwierdzają, że prawie połowa opozycyjnych posłów jest zdecydowaną *przeszkodzić siłą* obradom węgierskiej delegacyi w Wiedniu. Przywódcy opozycyi, między innymi posłowie Andrassy, Apponyi, Kossuth, Justh wprawdzie nie wezmą udziału w demonstracyi, ale się na nią zgadzają. Pos. Barabasz oświadczył, że opozycya będzie tam liczyła 50—60 posłów. Jeżeli posłowie węgierscy nie zostaną wpuszczeni do sali obrad, będą na ulicy demonstrowali. Pos. hr. Karolyi zamówił 22 samochodów na podróż posłów opozycyjnych do Wiednia. Dzienniki opozycyjne donoszą, że 30 detektywów odjechało do Wiednia.

Na prezydenta delegacyi węgierskiej desygnowany jest poseł baron Lang, a na wiceprezydenta członek Izby magnatów hr. August Zichy.

Przybycie opozycyjnych posłów do Wiednia.

Owacye na dworcu. — Co mówi hr. Karolyi? — Zarządzenia władz wiedeńskich.

Wiedeń. Wczoraj o godzinie 6·25 wieczór przybyli pociągiem z Budapesztu posłowie opozycyjni w liczbie 36. Główny aranżer demonstracyi, która ma się dzisiaj odbyć w delegacyi węgierskiej, hr. Karolyi, już przedwczoraj przybył do Wiednia i wczoraj zjawił się na dworcu, by przywitać swych kolegów. Dworzec już na półtorej godziny przed przybyciem pociągu był silnie obsadzony policyą. Mimo to na samym peronie, jakoteż przed dworcem zgromadziły się liczne tłumy, rekratujące się przeważnie z mieszkających w Wiedniu Węgrów, jakoteż z węgierskich i wiedeńskich socyalnodemokratów. Posłowie powitani zostali okrzykami „Eljen" przez zebranych. Rozległy się także okrzyki „Eljen Kovacs".

Kiedy nagle rozeszła się wiadomość, że tym samym pociągiem przybył do Wiednia inspektor policyi budapeszteńskiej Pawlik, rozległy się okrzyki: precz z Pawlikiem, precz z Tiszą, precz z łajdakiem Lukacsem.

Posłowie podziękowali za przygotowaną im owacyę. Niektórzy z powozów wystosowywali do tłumów krótkie przemowy. Jeden socyalno-demokratyczny robotnik zwrócił się z przemówieniem do posła Karolyi'ego; — w przemówieniu tem wskazał na konieczność wprowadzenia powszechnego i równego prawa wyborczego.

Poseł Karolyi w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że posłowie opozycyjni przybyli do Wiednia, nie by urządzić demonstracye, nie myślą wcale nadużywać prawa gościnności, lecz domagać się będą słusznie należących się im praw w delegacyach węgierskich.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało tutejszej policyi szczegółowe polecenia co do zachowania się na wypadek tumultu przed budynkiem ministerstwa węgierskiego.

Władze austryackie mają jednak dbać tylko o porządek przed budynkiem ministerstwa węgierskiego, w którym obradują delegacye. O jakiejkolwiek interwencyi w obrębie samego budynku delegacyi węgierskich naturalnie niema mowy.

Ostatnie godziny przed walką.

Sytuacya w poniedziałek. — Głosy prasy wiedeńskiej. — Rozległe zarządzenia policyi wiedeńskiej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. W kołach rządowych austryackich i węgierskich panuje zdenerwowanie z tego powodu, że węgierscy posłowie opozycyjni wykonali swą groźbę i istotnie przybyli do Wiednia, celem urządzenia demonstracyi przeciw delegacyom.

Już w sobotę przybyli do Wiednia dwaj starsi inspektorzy policyi budapeszteńskiej Pawlik i Beniczky **wraz ze 100 detektywami cywilnymi.** Obejrzeli oni szczegółowo cały gmach węgierskiego ministerstwa i zarządzili odpowiednie środki ostrożności.

Policya wiedeńska już w ciągu niedzieli poczyniła rozległe zarządzenia. Znaczne oddziały policyi obsadziły sąsiednie domy. W suterynach ministerstwa oświaty, które leżą na przeciw frontu ministerstwa węgierskiego, ulokowano mnóstwo policyi. Obawiano się bowiem, że posłowie opozycyjni już wczoraj urządzą demonstracyę na Bankgasse.

Prezydent ministrów Dr Lukacs przybył już wczoraj o g. 3 popoł. do Wiednia, gdzie odbył konferencyę w biurze prezydyalnym delegacyi.

W dzisiejszych porannych pismach wiedeńskich znajduje się niezbyt taktowne oświadczenie Lukacsa tej treści, że wszystkie zarządzenia przeciw opozycyi wydane zostały na podstawie najwyższego zezwolenia monarchy. Wciąganie osoby monarchy w wir walk partyjnych wróży niedobre rezultaty.

Samo przyjęcie wczorajsze przybyłych posłów opozycyjnych wypadło dość niewyraźnie. Sprawozdania z różnych źródeł pochodzące są sprzeczne. Źródła urzędowe twierdzą, że do Wiednia przybyło 20—30 posłów opozycyjnych, podczas gdy inne źródła wymieniają, że koleją przybyło 60 posłów opozycyjnych. Nadto wielu posłów przybyło wraz z hr. Karolyim automobilami do Wiednia. Nie ulega wątpliwości, że posłowie opozycyjni umyślnie tak się urządzili, aby władze austryackie pozostawić w niepewności co do istotnej liczby przybyłych do Wiednia opozycyonistów.

Zdaje się, że posłowie opozycyjni wręcz **dążą do wywołania scysyi z policyą austryacką**, aby potem na Lukacsa i Tiszę rzucić piętno bezwzględnych polityków, którzy przeciw posłom węgierskim użyli policyi austryackiej.

Zagajenie delegacyi węgierskiej nastąpi dzisiaj o g. 4 po południu. W chwili zagajenia wybuchną demonstracye.

Powstanie na wyspie Samos.

W sobotę wylądowało na wyspie Samos 350 powstańców kreteńskich pod wodzą Sofulisa. Wylądowanie nastąpiło w porcie Maraton-Campos. Powstańcy kreteńscy połączyli się z powstańcami samockimi i pomaszerowali na stolicę wyspy, ku miastu Bathy. Po drodze przyszło do starcia z załogą turecką, która cofnęła się do stolicy, gdzie się oszańcowała.

Rząd francuski na pierwszą wiadomość o wylądowaniu, wysłał na Samos krążownik „Bruix", stacyonowany w Kanei na Krecie. Rząd angielski prawdopodobnie to samo uczyni.

Kreteńscy powstańcy nosili się jeszcze w sierpniu z zamiarem wylądowania na wyspie Samos, lecz ówczesny ich plan został udaremniony przez mocarstwa opiekuńcze. Powstańcy kreteńscy chcą wypędzić księcia wyspy (lennika Turcyi) i załogę kreteńską, poczem zamierzają proklamować przyłączenie wyspy do Grecyi. Mocarstwa opiekuńcze atoli nie chcą o tem nawet słyszeć, czego najlepszym dowodem jest fakt, że Włochy postanowiły zwrócić Turcyi zajęte wyspy na morzu egejskim.

Nowe walki w Tripolisie.

Osobliwym akompaniamentem toczących się rokowań pokojowych, które podobno doprowadziły już do porozumienia we wszystkich zasadniczych kwestyach spornych, są nowe zacięte walki w Trypolitanii. W sobotę nadeszła do Rzymu urzędowa wiadomość, że jenerał Ragni (nowy komendant armii okupacyjnej) zajął po 6-godzinnej walce oazę Samzur i wzgórze Sidibelthai, odległe 4000 metrów od tej oazy. Nieprzyjaciel został po bardzo zaciętej walce zmuszony do ucieczki. Straty włoskie wynoszą **około 200 zabitych i rannych**; straty nieprzyjacielskie są również bardzo znaczne. (Patrz tel.)

Na wysokości 5720 m.

Tak wysoko nie wzbił się nikt z żyjących! — Francuz Legagneux zdobył rekord wszechświatowy.

Czy wyobrażacie sobie czytelnicy, co to jest wysokość 5700 m.? Pamiętajcie, że najwyższa góra w Europie Montblanc, wznosi się jedynie na wysokość 4800 m. Trzeba się puścić w podróż do Indyj Wschodnich albo do Ameryki Południowej, by się wydrapać na tak wielką wysokość, jak się wzniósł dnia 17 września awiatyk francuski Legagneux.

Też przed nim, dnia 13 września Garros w miejscowości kąpielowej Trouville dosięgnął wysokości 5000 m. W cztery dni później Legagneux pobił swojego przeciwnika. wznosząc się jeszcze o 720 m. wyżej. A to wzbił się nadzwyczajnie szybko.

O godzinie 11 minut 52 sekund 10 przed południem Legagneux wzniósł się w powietrze pod Paryżem na polu Issy-les-Moulineaux w obecności oficyalnych przedstawicieli francuskiego Aeroklubu, dalej w obecności rodziców, konstruktorów swojego aeroplanu, kilku oficerów i kilku serdecznych przyjaciół. Pogoda była dobra, jakkolwiek panowały dość wielkie prądy powietrzne, wywołane wielkim upałem, który tego dnia panował w Paryżu i pod Paryżem. Legagneux ubrał się bardzo ciepło. ponieważ miał już wtedy zamiar wzniesienia się bardzo wysoko. O sposobie jego zabezpieczenia się przed zimnem świadczy okoliczność, iż waży on 59 kg., owego dnia zaś razem z ubraniem ważył 75 kg. Miał przy sobie zapas benzyny na 2 godziny lotu w powietrzu. Nadto rezerwoar tlenu, zawierający 500 litrów. Zimna nie doznał. jakkolwiek wzniósł się tak wysoko, że jeden z barometrów registracyjnych (wziął zaś na wszelki wypadek dwa barometry) na wysokości 5000 m. przestał funkcyonować, ponieważ płyn w nim się znajdujący, zupełnie zamarzł.

Zaledwie Legagneux wzniósł się w powietrze, utworzył sobie natychmiast w myśli kierunek drogi, którą miał podążać. A mianowicie za cel wybrał sobie miejscowość Clamart. Wzbijał się wyżej i coraz wyżej, aż wreszcie zniknął z przed oczu grupki, która go pożegnała na ziemi. To zniknięcie zaniepokoiło rodziców śmiałego żeglarza, ponieważ spodziewali się, że będą go mogli przez czas dłuższy oglądać w powietrzu.

Dopiero po 43 minutach zobaczyli go znowu w powietrzu i przekonali się, że bardzo pewnie sterował swoim monoplanem i z niezmierną zręcznością zniżał się ku ziemi, poczem wylądował bardzo gładko. Oczekujący widzowie powitali go oklaskami, jakkolwiek w chwili, gdy lądował, jeszcze nie wiedzieli, że mają przed sobą śmiałka, który przebywał na tak niesłychanej wysokości. Rodzice awiatyka płakali z radości.

Legagneux opowiedział następnie dziennikarzom, że wzbicie w górę odbywało się bardzo gładko. Co prawda aeroplan aż do wysokości 1000 m. trząsł się silnie, ponieważ powietrze było bardzo wzruszonem skutkiem gwałtownych fal gorąca. Gdy jednak aparat się znalazł w wysokości wyżej 1000 m., powietrze się już uspokoiło tak, iż Legagneux aż do szczytu swojego lotu szybował bez wiatru. Zrazu Legagneux trzymał się drogi prowadzącej z Wersalu do Choisy-le-Roi. Ani na chwilę nie stracił tej linii wytycznej z oczu. Bez trudu wzbił się na wysokość 4000 m. Motor pracował wspaniale. Legagneux czuł się zupełnie spokojnym.

W ciągu 2 minut 30 sekund wzbił się na wysokość 1000 m. w 6 minutach 30 sekundach wzbił się na wysokość 2000 m., w 12 minutach 30 sekundach doszedł do wysokości 3000 m., w 20 minutach doszedł do wysokości 4000 m., w 35 minutach doszedł do wysokości 5000 m., w 45 minutach doszedł do wysokości 5720 m.

Na wysokości 5000 m. stracił ziemię z oczu. I wówczas ogarnęło go uczucie dziwnej samotności. Ta samotność była monotonną. Legagenux stwierdza, że zaczął się nudzić. Na wysokości 4800 m. począł oddychać sztucznie tlenem. Ogarnęło go pewne znużenie i uczuł straszny głód.

Wobec tego, że pobił rekord, osiągnięty przez Garossa, postanowił zlecieć ponownie na ziemię, jakkolwiek mógł śmiało dojść do wysokości 7000 m.

Tyle Legagneux.

Warto przypomnieć, że jeszcze w latach 1908, 1909 pierwsi awiatycy lecieli zaledwie w wysokości kilku m. nad ziemią i dopiero Wilbur Wright dnia 18 września 1908 roku wzbił się na wysokość 118 m. Dnia 15 listopada 1908 roku br. Lambert wzbił się na wysokość 300 m. i okrążył ku wielkiemu zachwytowi Paryża wieżę Eiffel.

Od tego dnia awiatycy francuscy skutecznie próbowali wzbijać się w górę coraz wyżej. Tenże sam Legagneux dnia 9 września 1910 roku wzbił się w Pau na wysokość 3000 m. Uchodziło to wówczas za szczyt śmiałości żeglarza i za szczyt wprawności maszyny. Teraz pokazuje się, że człowiek może lecieć na wysokości niemal 6000 m., a kto wie, czy przy odpowiedniem udoskonaleniu technicznem i zaopatrzeniu się w odpowiednie przyrządy i środki bezpieczeństwa nie będzie można wzbić się jeszcze wyżej.

Dla myśli ludzkiej, która rozporządza coraz to doskonalszymi środkami technicznymi, coraz mniej rzeczy staje się niemożliwemi.

W trupiarni w Montrealu.

(Patrz ilustracye na stronicy 1-ej).

Amerykańskie dzienniki doniosły niedawno. z Montrealu (Kanada) o wypadku jaki się tam zdarzył w miesiącu maju br. Wielkie mrozy kanadyjskie uniemożliwiają już z końcem listopada grzebanie zwłok na cmentarzach w Montrealu, bo ziemia zbyt twardnieje. Cmentarz leży blisko miasta na stoku wzgórza Mont Real — i w skałach są tam wykute ogromne podziemia, w których przez czas zimy składane bywają setki trumien ze zwłokami. Zależnie od temperatury grzebanie zwłok w ziemi rozpoczyna się z końcem kwietnia albo z początkiem maja i naturalnie upływa kilka tygodni, zanim ostatni z zimowych nieboszczyków spocznie na wieki w łonie ziemi. W tym roku smutna czynność trwała dziesięć dni, poczem nastąpiło gruntowne czyszczenie i wietrzenie katakumb.

Pod koniec tygodnia kilku robotników wieczorem zasiadło na pustych skrzyniach, w których niedawno mieściły się trumny i paliło fajki: dla tych ludzi katakumby nie miały grozy, bo przywykli już do swej pracy w ponurych podziemiach. Ale zmieniła się sytuacya, gdy nagle robotnicy ujrzeli. jak wieko skrzyni się podnosi i z mroku wyłoniła się dziwna głowa widma... W największem przerażeniu wybiegli z trupiarni. zatrzasnęli drzwi — i zaalarmowali inspektora cmentarnego. Ten wezwał robotników, aby z nim poszli do katakumb, ale robotnicy wzbraniali się: Duchy i upiory chwytać jest rzeczą policyi, oni do tego nie byli najęci!

Ostatecznie inspektor musiał wezwać policyanta — i ten znalazł w katakumbach człowieka siedzącego na trumnie, który się dał bez oporu aresztować.

Był to obłąkany, który uciekł z domu i niepostrzeżenie zakwaterował się w trupiarni. Oddano go do szpitala.

Z SALI SĄDOWEJ.

Rosyjski szpieg w spodnicy.

Kraków, 21 września.

Pod koniec stycznia br. otrzymała tutejsza policya poufną wiadomość, że do Krakowa przybyła z Rosyi pewna kobieta w zamiarach szpiegowskich. Kobietę tę uwięziono w dniu 29 stycznia wieczorem w momencie, gdy opuszczała miejsce schadzki pod koszarami arcyks. Rudolfa, zdążając na Prądnik czerwony, aby stamtąd odjechać do Michałowic.

Uwięzioną była Ewa Wójcikówna, 24-letnia kelnerka, rodem z Jodłówka pod Tarnowem. Przy rewizyi osobistej znaleziono przy niej przepustkę rosyjską na nazwisko Antoniny Kruczykowskiej z Michałowic, — oraz ukrytą w kieszonkowem lusterku karteczkę z adresem: „Gurin, Daniłłowiczowska 8 (adres warszawskiego sztabu jeneralnego).

Wobec takich dowodów jej winy, Wójcikówna przyznała się do winy. Była ona zajętą jako kelnerka w restauracyi p. Gronnera przy ul. Lubicz i miała narzeczonego w osobie Franciszka Dostala, żołnierza z 1 bateryi dywizyi artyleryi konnej. W nocy z 19 na 20 stycznia Dostal zbiegł ze służby wojskowej do Rosyi. Towarzyszyła mu Wójcikówna. Zbiegli nie z próżnemi rękami, gdyż Dostal skradł z bateryi lunetę armatnią, której konstrukcya utrzymaną jest w ścisłej tajemnicy. Był to przyrząd drogi, którego koszt wynosi 1005 kor. Lunetę tę przyniósł Dostal do Wójcikówny wieczorem 19 stycznia, a następnie puścili się w drogę ku Michałowicom. Idąc bocznemi drogami i nocując dwukrotnie, raz w Prądniku czerwonym, raz w Boleniu, poczem 21 stycznia wczesnym rankiem przekradli się przez granicę. W Michałowicach zgłosili się oboje do urzędu gminnego, gdzie złożyli lunetę oświadczając, że Dostal miał list warszawskiego sztabu i że żądają, by ich do Warszawy odstawiono.

Tak się też stało. W Warszawie zaprowadzono oboje do gmachu sztabu przy ulicy Daniłłowiczowskiej, gdzie ich zakwaterowano, dając im całe utrzymanie. Dostalowi kupiono ubranie cywilne, gdyż zbiegł w pełnym mundurze.

Tym, który się głównie zbiegami zajmował, był oficer sztabu Gurin. Dostal oświadczył w sztabie. że prócz przywiezionego przedmiotu. przygotowane są w Krakowie jeszcze

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
10·45 d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7 15 n. miesz
8·41 n. posp.
9 — n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
2·45 d. osob.
12 07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6 26 n. osob.
8 05 n. posp.
9 24 n. posp.
5 50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8 46 d. osob.
8·18 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob

Z Wiednia:
3 07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
8·13 d. posp.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
5·10 n. posp.
8·46 n. osob.
9.35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·09 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. miesz.
11·20 d. miesz.
3·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10 45 n. osob.

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

Dziś

Kobiety, gra i wino,

Krotochwila w 4 aktach Stanisława Rzewuskiego.

Wasintyński — *M. Jednowski.*
Pelagia Wasintyńska — *Czaplińska.*
Gucio — *Nowacki.*
Tadeusz Lignicki — *Boroński.*
Książę Zbaraski — *A. Bogusiński*
Kicia — *J. Jarszewska*
Zenon Gembosz — *L. Bończa.*
Witalis — *Schmid.*
Księżna Cantasirena — *H. Górska.*
Adrjana de Witrak — *Turowicz.*
Krapota — *Reger.*
Gaby Blumenfeld — *Janiczówna.*
Felicya Kreps — *Wielandówna*
Ludwika Himmel — *Werniczówna.*
Jenerał Protopopow — *Szymborski.*
Sabasten — *Noskowski,*
Zosia — *W. Miłaszewska.*

Akt I. w kraju na wsi. Akt II., III. i IV. w Paryżu. — Akt II. u księżnej Cantasireny, akt III. u Gaby Blumenfeld, akt IV. u Felicyi Kreps.

Reżyser: *Maryan Jednowski.*

—

Początek o godz. $7\frac{1}{2}$
Koniec o godz. $10\frac{1}{4}$

niektóre inne przedmioty, jak **zamek karabinu maszynowego** (*Verschluss*) i że rzeczy te wyda pewien żołnierz. Wobec tego polecono Wójcikównie udać się do Krakowa i rzeczy te jak najrychlej przywieźć do Warszawy. Na drogę dano jej 25 rubli i zaopatrzono ją w przepustkę na nazwisko rzekomej poddanej rosyjskiej Kruczykowskiej. Gurin i Dostal odwieźli ją do Michałowic i rozstali się z nią z taką umową, że jeżeli w ciągu 3 dni nie wróci, to będzie dowodem, że została uwięzioną. Osobno wręczył jej Dostal list z poleceniem, aby list ten oddała żołnierzowi 13-tego pułku piechoty Antoniemu Kempie.

Wójcikówna przybyła do Krakowa 25 stycznia i zamieszkała u swych znajomych na Kaźmierzu. W niedzielę 28 stycznia zjawiła się Wójcikówna pod koszarami arcyks. Rudolfa, gdzie kazała wywołać Kempę. Zaprowadziła go następnie do swego mieszkania, gdzie mu wręczyła list Dostala. W liście tym pisanym po czesku, był zwrot: „Kochany Kolego! Przyślij mi te rzeczy przez tę kobiety. Bądź ostrożny na granicy“.

Wójcikówna żądała od niego **całego karabinu maszynowego**, lub przynajmniej zamku, oraz planów fortecznych. Obiecała mu za to sowitą nagrodę i kazała mu nazajutrz te przedmioty przynieść pod koszary. Kempa był bardzo niespokojny, powiedział wszystko plutonowemu Miskowiczowi, który spowodował aresztowanie Wojcikównej. Kempa został także uwięziony i skazany wyrokiem sądu garnizonowego na karę kilkumiesięcznego więzienia za niedoniesienie władzy o szpiegu (Dostalu).

Za czyny powyższe stanęła dzisiaj Wójcikówna pod zarzutem zbrodni szpiegostwa i zbrodni kradzieży przed trybunałem orzekającym pod przew. r. s. w. dra **Jasiewicza**. Oskarżał prok. dr **Marowski**, obwiniona broniła się sama. Z ramienia sztabu jeneralnego fungowali kapitanowie **Rybak** i **Morawski**. Rozprawa była jawną, z wyjątkiem części, gdy rzeczoznawcy wojskowi składali swoje fachowe orzeczenie o istocie inkrymnowanego szpiegostwa.

Wójcikówna, dziewczyna o pospolitych rysach i bardzo złej konduicie (według świadectwa policyjnego), przyznała się do winy, twierdziła jednak, że uległa namowom Dostala, który obiecał się z nią ożenić.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał wydał wyrok, skazujący Wójcikównę **na 2 lata więzienia** (z potrąceniem 7 miesięcy 22 dni aresztu śledczego) z postem co dni 14.

—

Co słychać w mieście?

Kraków, 23 września.

Z teatru miejskiego. (*„Miód kasztelański“*, komedya J. I. Kraszewskiego). Kraszewski nie był komedyo-pisarzem z powołania. Komedye jego są uscenizowanemi opowiadaniami anegdotycznemi. Niemniej mają one swój wdzięk, bo napisane jak wszystkie utwory Kraszewskiego potoczyście „od ręki“, ujmują swą bezpretensyonalnością, prostotą i pogodnym humorem.

„Miód kasztelański“, od święta dobyty z archiwum teatralnego, jest trunkiem staropolskim, w którego skład jednak weszły różne ingrediencye, od inszych nacyi pozerpnięte, przedewszystkiem Francuz niektóry, imci Moliere, dostarczył w swoim Tartuffe prototypu chytrego świętoszka, jakim jest Jacek Sołoducha, skonfundowany srodze przez dziarskiego konfederata z pomocą nadobnej chorążyny. Ale jowialnym, szlacheckim humorem zaprawny ten miodek i dzisiaj jeszcze smakowitym wydać się może.

Nie będziemy jednak twierdzili, aby sposób podania tego trunku odpowiadał w pełni **uroczystości okazyi**. Jedynie p. **Adwentowicz** i p. **Górska**, dziarski rotmistrz i piękna chorążyna, zasłużyli na uznanie bez zastrzeżeń. P. **Jednowski** sumiennie opracował rolę Sołoduchy i stworzył z umiarem artystycznym typ zabawny, charakterystyczny, ale cokolwiek za jednostajny. P. **Trzywdar** przeholował w dążeniu do stworzenia charakterystycznej figury szlachcica i był nazbyt marcowym kawalerem. Reszta drobnych ról spoczywała w rękach p. Olskiej, Szymborskiego i Miłaszewskiej.

Dobry miodek pije się powoli. Ale ta zasada nie powinna być stosowaną do tempa przedstawienia, które chwilami rwało się i nazbyt wlekło.

Przed przedstawieniem p. **Stanisławski** pięknie wygłosił wiersz Asnyka ku czci Kraszewskiego. *ls.*

Nabycie przez gminę gruntów po kolei okrężnej. Ministerstwo kolei wspólnie z ministerstwem skarbu poleciło dyrekcyi kolei Północnej, ażeby **gminie miasta Krakowa** odstąpiła grunta po kolei cyrkumwalacyjnej Kraków-Podgórze wraz z mostami, budynkami i t. d. za **ofiarowaną cenę 235.000 koron.**

W sprawie obchodów skargowskich. Bilety na Akademię skargowską, która się odbędzie staraniem Polskiego Komitetu jubil. Skargi dnia 27 b. m. o godz. 4 popołudniu w „Sokole“ będą wydawane bezpłatnie za zaproszeniami w „Czytelni katolickiej polskiej“ przy ul. Siennej 5, na dole, od 23—26 b. m. w godzinach 11—12 i od 4—6. Instytucye i osobistości, które zaproszeń nie otrzymały, a takowe otrzymać pragną, mogą się zgłaszać tamże w tych samych godzinach. Kto z zaproszenia skorzystać nie może, albo nie mogąc osobiście uczestniczyć, pragnie zaznaczyć moralny udział w obchodach, może nadsyłać telegramy i listy pod adresem: Komitet Skargi, Sienna 5. Kraków, które będą wymienione na „Akademii skargowskiej“.

Uniwersytet ludowy urządza kursa wieczorne w lokalu przy ul. Szewskiej l. 16.— Wykładane będą: buchalterya (36 godzin), stenografia (36 godz.), język polski (24 g.), język niemiecki (kurs wyższy i niższy po 24 godz.), arytmetyka (24 godz.), historya Polski (12 godz.), historya powszechna (12 godz.), literatura polska (12 godz.), geografia (12 godz.). Opłata wynosi po 3 kor. za kurs, dla członków U. L. 2 kor., za stenografię i buchalteryę po 10 kor., dla członków U. L. po 8 kor. Lekcye odbywać się będą między 7—9 wiecz. Po ukończonym kusie stenografii i buchalteryi odbędzie się egzamin w obecności delegata Izby handl. Wpisy codziennie od 5—7. Opłatę uiszcza się z góry przy wpisie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że wobec nadchodzącego terminu wypracowania letniego rozkładu jazdy na rok 1913, tylko te życzenia i wnioski mogą być wzięte pod rozwagę, które interesowani przedłożą c. k. Dyrekcyi kolei państw. do końca września b. r.

Do szkoły sług żeńskich przy T. O. L. pod kier. dyr. Juliana Maciołowskiego odbyły się wpisy d. 22 bm. od g. 3—5 popoł. w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku. Nauka rozpocznie się dn. 29 bm.

Oświatowy zjazd młodzieży. Organizacye oświatowe młodzieży postanowiły w przeddzień zjazdu T. S. L., tj. w piątek bm. zwołać oświatowy zjazd młodzieży. Do uczestnictwa zaproszono **Akad. Koła T. S. L.** prowincyonalne organizacye młodzieży, a także wszystkich akademików, pracujących w prowincyonalnych kołach T. S. L. Zgłoszenia przyjmuje Akad. Koło T. S. L. we Lwowie, ul. Senatorska 7.

„Listonosz, ognia!“.. Taki okrzyk usłyszał w sobotę wieczorem listonosz p. Antoni Dziukiewicz, kiedy przechodził przez korytarz „publicznego domu“ przy ul. Berka Joselewicza, roznosząc listy mieszkańcom tej nory. Odwróciwszy się, zobaczył p. D. dwóch młodych ludzi, z których jeden zażądał powtórnie w rozkazującym tonie od listonosza zapałek dla zapalenia papierosa. Rozkaz nie odniósł skutku i p. D. chciał iść dalej. Wtedy nieznajomi rzucili się na niego, wciągnęli do pokoju i zamknąwszy drzwi na klucz, poczęli znęcać się na bezbronnym. Z trudem tylko wydostał się p. D. z ich opresyi i uwiadomił o zajściu policyę, która aresztowała napastników. Są nimi majster murarski Józef Podgórski i Jan Musiał, rzekomo pomocnik handlowy. W niedzielę odstawiono ich do sądu.

Gdzie się dwóch bije... O cześć kobiety rozegrała się w sobotę wieczorem walka na ul. Zwierzynieckiej. W obronie zniewążonej towarzyszki zabawy wystąpił z nożem w ręku 20 letni murarz Antoni Danek przeciw koledze po fachu Fr. Jancowi. Jako rozjemca wmieszał się do walki kapral policyi, któremu niestety przypadło tylko w udziale dać świadectwo prawdziwości przysłowia: „Gdzie się dwóch bije, tam trzeci... oberwie“. Przeciw policyantowi zwrócili się bowiem dwaj murarze i ciężko go pobili. Kapralowi przybyli jednak na pomoc inni policyanci i aresztowali awanturników. Danka przymknięto w aresztach „pod telegrafem“, a Jańca odstawiono do szpitala na... oddział chorób zakaźnych.

Samobójstwo. W niedzielę koło g. 4 nad ranem, odebrał sobie życie przez powieszenie w kamienicy l. 17 przy ul. Bernardyńskiej murarz Roman Piątek, lat około 40. Przyczyna samobójstwa nieznana. Według opinii mieszkańców, Piątek targnął się na swoje życie w przystępie obłędu, od pewnego bowiem czasu zdradzało jego zachowanie nienormalny stan umysłu.

Wojujące niewiasty. W sobotę wieczorem tuż pod budynkiem inspekcyi policyjnej w Podgórzu przyszło do bójki pomiędzy dwiema niewiastami o mężczyznę, który również wziął udział w bójce. Na placu boju została 24 letnia niewiasta lekkiego prowadzenia się, Józefa Ślęzakówna, którą podczas walki ugodziła rywalka nożem w okolicę łopatki. Do ciężkorannej wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliwszy pokonanej doraźnej pomocy, odwiozło ja w poważnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Włamywacze nie przestają w Krakowie pracy. W sobotę wieczorem włamali się znowu do mieszkania absolwenta akademii handl. p. T. Pikora przy ul. Siemiradzkiego l. 14 i unieśli ze sobą garderobę i kosztowności, wyrządzając właścicielowi szkodę na 400 kor. Sprawcy uszli, niepostrzeżeni przez nikogo. Policya rozpoczęła śledztwo.

Nożowcy. W Dąbiu pod Krakowem napadło wczoraj wieczorem trzech awanturników na 24 letniego Ludwika Krzysztofa i pobiło go ciężko. Pobitego w stanie groźnym odwieziono do domu, śledztwo wykazało, że sprawcami napadu byli: Jadownicki Franciszek, murarz z Dąbia, Warmus Franciszek rzeźnik z Dąbia i Kmiecik Maryan, murarz

z Grzegórzek. Za sprawcami śledzi żandarmerya.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy ul. Lubicz 22 stróż domu Onufry Kicaj, lat 40, przy upadku ze schodów, odniósł wielką ranę na szczycie głowy.

Nieustanną blagę w podawaniu „senzacyjnych“ wiadomości uprawia tutejsze brukowe pisemko, które w sobotnim numerze podało informacye o sojuszu posła Stapińskiego z frondą ludową. Wiadomość ta upstrzona szeregiem bezmyślnych szczegółów okazała się, jak nas poinformowano, ze sfer miarodajnych, od a do z wyssaną z palca.

Z kraju.

Trup dziewczyny na gościńcu.

Stryj mordercą.

Liszki, 22 września.

Wstrząsające wrażenie wywarła na mieszkańcach Liszek i okolicy wiadomość o ohydnej zbrodni, popełnionej w przysiółku Czułówka. Ofiarą zbrodni padła młoda dziewczyna wiejska, zamordowana przez własnego stryja. Morderca nazywa się Siwek.

W piątek wieczorem widziano Siwka i zamordowaną dziewczynę, zabawiających się wesoło przy kieliszku w karczmie. Późnym wieczorem wyszli oboje i udali się w stronę przysiółka Czułówka. Kiedy już byli zdala od wsi, rzucił się Siwek na dziewczynę i zadał jej kilka śmiertelnych ran nożem, a następnie począł ją tratować nogami. Co skłoniło zbrodniarza do tak strasznego znęcania się nad dziewczyną, na razie nie stwierdzono.— Powszechnie panuje przekonanie, że Siwek dopuścił się tego czynu w szale pijackim, podniecony oporem dziewczyny — twierdzą bowiem, że prześladował ją swoją namiętnością.

Morderca dokonawszy strasznego czynu odzyskał, zdaje się, w zupełności przytomność, bo najspokojniej przyszedł do domu dziewczyny, pytając czy nie powróciła z Liszek — chciał widocznie w ten sposób odwrócić od siebie podejrzenie.

Dziewczynę znaleziono dopiero w sobotę rano, mianowicie przechodzący gościńcem wieśniacy zauważyli koło słupa telegraficznego pokrwawione jej zwłoki. Na głowie i twarzy widn ały liczne sińce od podkówek. — Obok zwłok leżał kapelusz Siwka i tłomoczek, co naprowadziło na ślad mordercy, którego też w sobotę aresztowano.

Niebezpieczny ptaszek na strychu.

Brzesko, 22 września.

Korespondent nasz pisze:

Przed kilku dniami ujęto na strychu jednego z domów młodego, elegancko ubranego mężczyznę. Przytrzymany tłómaczył się, że nie mając się gdzie przespać chciał przenocować na strychu.

Wygląd jednak i zachowanie się młodzieńca przeczyły prawdziwości jego słów, wobec czego oddano go w ręce władzy. Podał on, że jest ślusarzem, obecnie bez zajęcia i przyjechał do Brzeska szukać pracy. Znaleziono wprawdzie przy nim różnego rodzaju przyrządy wyrobu ślusarskiego, ale przeznaczenie ich wskazało na inny zawód, mianowicie: włamywacza, wobec czego aresztowano go i odstawiono do sądu. Ma się on nazywać Aleksander Guzik i należeć do szajki włamywaczy, która w ostatnich czasach dopuszczała się licznych kradzieży w okolicy. Celem stwierdzenia identyczności miał tutejszy sąd zwrócić się po informacye do policyi krakowskiej, bo według dotychczasowych dochodzeń miano stwierdzić, że aresztowany należy do zorganizowanej bandy, grasującej w miastach zachodniej Galicyi. Śledztwo trzymane jest w tajemnicy.

(W ostatniej chwili dowiadujemy się, że z ramienia policyi krakowskiej wyjechał do Brzeska insp. p. Br. Karcz, który na miejscu ma przeprowadzić dochodzenia. *Przyp. Red.*).

Tragiczna śmierć dziecka. Z Trzebini pisze nasz korespondent: Żona konduktora kolejowego Dukielowska wyszedłszy z domu, pozostawiła 2-letnie dziecko bez opieki, które wyszło na tor wąskotorowej kolejki rafineryi nafty i zaczęło się samo bawić. W pewnej chwili upadło i po znacznej pochyłości poczęło się staczać. W tej chwili nadjechały wózki, pod które dostało się dziecię i zginęło na miejscu.

Zamach samobójczy na weselu. Ze Sanoka pisze nasz korespondent: Na weselu córki właściciela dóbr Markowice pod Sanokiem p. Kazimierza Jachimowskiego jeden z gości popełnił zamach samobójczy przy pomocy rewolweru. Ciężko rannego odwieziono do szpitala w Sanoku. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodzieńca był zawód w miłości. Desperat kochał się beznadziejnie w młodszej córce p. Jachimowskiego.

Z Trzebini. (*Smaczna woda sodowa.—Za obrazę majestatu. — Podejrzany braciszek*). W sklepie p. K. Celadyna znaleziono w syfonie z wodą sodową z fabryki pp. Mandelbaumów kilka kawałków brudnych szmat, co dobitnie wskazuje na czystość i porządek, panujące w fabryce.

Za obrazę majestatu i religii aresztowano w Trzebini ślusarza R. Jastrzęba, rodem z Król. Pol. Obrazy dopuścił się podczas agitacyjnej mowy na rzecz związku soc. dem.

Żandarmerya w Trzebini aresztowała onegdaj młodego mężczyznę przebranego za braciszka. Chodził on po domach, wyłudzając liczne datki, przyczem wypytywał się o stosunki majątkowe. Aresztowany odmówił podania swego nazwiska. Żandarmerya jest przekonana, że ma do czynienia z niebezpiecznym złodziejem.

Z Żywca. (*Oświetlenie elektryczne. — Rada powiatowa. — Dworzec kolejowy*). Nareszcie — Żywiec po 10 latach walki otrzyma światło elektryczne, ale nie dzięki gospodarce gminnej tylko prywatnej jednostce. P. Rasztelnik, tutejszy masarz dostał już koncesyę i zaprowadza elektrykę. Budynek elektrowni stanie na Zabłociu. — Żywiec może jednak obejść się bez światła, bo obywatele (na posiedzeniu gminnem) oświadczyli — że „porządni ludzie chodzą wczas spać, i światła im nie potrzeba“.

Rada powiatowa na pełnem posiedzeniu uchwaliła 4000 kor. na cele wystawy przemysłowo rolniczej, wybrała p. Bielewicza i posła sejm. Wojciecha Szweda do Rady szk. okręgowej, jako delegatów; pozwoliła gminie Żywiec zaciągnąć pożyczkę 35.000 K. w celu wybudowania toru przemysłowego przy cegielni miejskiej. Radcowie powiatowi stwierdzili zaniedbanie powiatu, zwłaszcza dróg. Rada uchwaliła również przyjąć nowego lustratora i kancelistę.

Dworzec kolejowy będzie przebudowany kosztem 360.000 kor. Budowa stanie w stylu zakopiańskim, ale słychać o ofertach Niemców (styl zakopiański i Prusak!). Budowa kolei Żywiec—Oświęcim jest na dobrej drodze dzięki poparciu arcyksięcia Karola Stefana.

Wykopany skarb. W Stankowej, pow. kałuskiego włościanie wykopali na własnym gruncie 5-litrowy garnek z monetą, pochodzącą z lat od 1600 do 1660. Są to monety polskie z czasów Zygmunta III, Jana Kazimierza i Władysława IV, ponadto zaś weneckie, brandenburskie, szwedzkie i hiszpańskie.

O tanią sól.

Czytelnicy nasi zapewne pamiętają artykuły nasze o nagłem podwyższeniu przez rząd w roku bieżącym cen t. zw. soli fabrycznej, potrzebnej niezbędnie jako artykuł podstawowy do wyrobu sody. Rozporządzeniem minist. skarbu z czerwca br. podwyższono ceny tej soli już z dniem 1 lipca z 75 hal. za 100 klg. na 2 kor. 10, motywując podwyżkę tem, że koszt wydobywania soli jest wyższy niż cena sprzedażna. Nagłem tem zarządzeniem, typowo biurokratycznem, urągającem najprymitywniejszemu zrozumieniu interesów kupieckich, spowodował rząd zarząd fabryki Solvaya, do rozważenia, czy nie byłoby wskazane raczej zamknięcie fabryki boreckiej, a zwiększenie produkcyi w innych fabrykach, niż pracowanie z deficytem. Różnica bowiem, spowodowana wzrostem ceny za sól, wynosi rocznie okrągło pół miliona koron.

Po ogłoszeniu rozp. minist. wystąpiliśmy przeciw zarządzeniu p. ministra, twierdząc, że zadaniem rządu jako producenta powino być obniżenie kosztów produkcyi a nie fiskalne podwyższanie cen, nie mechaniczne zreferowanie aktu przy zielonym stoliku, lecz obmyślenie sprawy ze stanowiska techniki i przemysłu.

Stanęliśmy wówczas na stanowisku interesów kraju powiatu i gminy, dla których nie jest obojętną rzeczą czy fabryka będzie istniała, czy zostanie zamknięta i czy powstanie druga nowa fabryka w Wieliczce względnie w Skawinie.

Od lipca br. sprawa toczyła się w biurach minist. sk. i kraj. Dyr. skarbu. Przez cały ten czas składała fabryka borecka różnicę między dawną (75 hal.) a nową (2 kor. 10) ceną za sól w papierach wartościowych w minist. skarbu aż do rozstrzygnienia.

Nowym krokiem w tej sprawie jest zarządzenie Min. skarbu, na podstawie którego odbędzie się w Wieliczce w dniu 25 b. m. mieszana komisya celem zbadania dotychczasowej wydatności saliny wielickiej w kierunku produkowania solanki, która, jako tańsza, umożliwi fabryce boreckiej dalszą produkcyę i pozwoli na wybudowanie nowej fabryki sody w Wieliczce lub Skawinie.

W komisyi tej biorą udział z ramienia rządu, jako rzeczoznawca nadr. górn. z Aussee Linz, imieniem Solvaya zaś gen. techn. dyr Lentsch, adw. dr Kohn z Wiednia i adw. dr Józef Steinberg z Krakowa. Tow. Solvaya zwróciło się do nowego konsorcyum, mającej powstać konkurencyjnej fabryki sody, finansowanego przez Bank przemysłowy, o udział w komisyi. Imieniem tego konsorcyum przybędą do Wieliczki we środę pp.: poseł inż. Zarański, dr Battaglia i dyr. weg. tow. „Tellus“.

Od wyniku środowej ekspozytury zależeć będzie, czy fabryka sody w Borku zostanie zwinięta i czy nowa fabryka (Banku przem. etc) będzie mogła powstać.

Wyników, jako laicy, nie możemy przesądzać. Wedle wieści powszechnie znanych,

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

23 września
Poniedziałek:
„Kobiety, gra i wino“.

24 września
Wtorek:
„Ojciec“

25 września
Środa:
Wieczór Skargowski

26 września
Czwartek:
„Legion“.

TEATR Nowości.

Operetka:
„Ojciec ojca“
Momus krak.
Talajner,
Felice
Sydor.
Trupa zaporoska.
Wieś murzyńska.
Początek o g. 8 wieczór.

STARY TEATR

Poniedziałek:
„Wesoła jama“
Kabaret.

TEATR APOLLO

Gus. Loeser Co arcykomiczni Holandczycy.
The Washingtons najwytworniej szy i najlepszy murzyński tercet taneczny.
The Orions senzacyjny akt w powietrzu.
F. Rosen humorysta.
Lea Manti jedyna istniejąca artystka w gwizdaniu.
Zejdowski na ogólne żądanie prolong.
Chitta & Hugo wspaniały duet taneczny.
Ferry Rosen's Parisiana Ensemble.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek ogodz. 6 i pół wieczór.

można w naszych salinach (art. posła Zarańskiego w „Nowinach“ z 6 lipca b. r.) taniej produkować, zaczem postąpi — rzecz prosta — tańsza cena za sól (wzgl. solankę), umożliwienie powstania nowej i egzystencya już istniejącej fabryki sody w Borku.

Dr Kazimierz Szczepański.

Telegramy „Nowin“.

Projekt utworzenia nowej kuryi sejmowej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Lwów. Dowiaduję się z najpewniejszego źródła, że powstał projekt utworzenia (oprócz już istniejących) nowej kuryi sejmowej. Kurya ta nosiłaby nazwę „**kuryi średniej własności ziemskiej**“ z **8 mandatami**, z których 4 przypadłyby Polakom, a 4 Rusinom. W ten sposób ilość posłów sejmowych z 220 podwyższyłaby się na 228. Projekt powyższy wyszedł z łona konserwatystów i rządu. (Jutro umieścimy w sprawie reformy wyborczej obszerny artykuł, pochodzący z kół politycznych demokratycznych. Przyp. Red.).

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 22. września termometer doszedł od 5·0 do 12·7 C. barometr powoli opadał.

Dnia 23-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 750·5 mm.

stan termometru: 6·6 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 5·0 C., najniższa 2·0 C. Ciśnienie powietrza 396mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: zachmurzenie często opady

Prawdopodobieństwo wybuchu wojny na Bałkanie.

Stanowisko monarchii austryacko-węgierskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Sonn u. Montags-Zeitung“ **pisze o prawdopodobieństwie wybuchu wojny na Bałkanach.** Fakt ten — pisze wspomniany dziennik — nakłada na monarchię austryacko-węgierską obowiązek, **aby była gotową na każde zawołanie.** Niestety walki partyjne w delegacyi węgierskiej sprawiły, że sprężystość monarchii doznała pewnego uszczerbku tak, że jest możliwem, **iż monarchia w chwili decydującej może nie być gotową.** (Od siebie dodajemy, że prasa wiedeńska od 3 dni przedstawia sytuacyę na Bałkanie w nader czarnych kolorach a to w tym celu, aby wpłynąć na opozycyę węgierską, by zaniechała demonstracyi w delegacyach. *Przyp. red.*).

Zerwanie rokowań pokojowych.

Ponowna akcya floty włoskiej

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Dzisiejsza „S. u. M. Ztg.“ donosi w depeszy z Konstantynopola, że skutkiem zerwania rokowań pokojowych włosko-tureckich, Włochy zamierzają przedsięwziąć nową akcyę na morzu. W najbliższym czasie zjawi się pod Smyrną eskadra włoska, złożona z 6 pancerników, odpowiedniej ilości torpedowców i mniejszych statków wojennych.

Śpiewacy w tali posłów opozycyjnych.

Wiedeń. Wśród przybyłych posłów opozycyjnych zauważono hr Esterhazy'ego, Desy, hr. Bathyany'ego, Polony'ego, J. Justha i b. prez. deleg. węgierskiej Barabasza. Na dworcu jeden z posłów wywoływał nazwiska przybyłych opozycyonistów. Przy każdem wymienieniu nazwiska, rozlegały się okrzyki „Eljen“. Następnie długim szeregiem powozów odjechali posłowie z dworca do miasta. Wśród tysiącznego tłumu, który utworzył wzdłuż ulicy szpalery — rozlegały się okrzyki: „Łotr, Tisza!“ — „Gałgan Lukacs“ — „Abzug Pawlik“ i t. d.

Posłowie dziękowali za owacye z powozów, a niektórzy powstawali i przemawiali krótko do tłumów. Uwagę zwracała grupa śpiewaków węgierskich, która przed dworcem powitała posłów pieśniami ludowemi.

Plac przed dworcem otoczony był kilkudziesięciu tysiącami ludzi. Osobno stali socyaliści w zwartym szeregu.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Przedwyborcze narady stronnictw.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się w magistracie narada przedstawicieli mieszkańców Warszawy pod przewodnictwem prezydenta miasta w sprawie wyborów. Postanowiono powołać do życia cyrkułowe komisye obywatelskie. Każda komisya składać się będzie z 7 osób. W cyrkułach z przewagą żydowską do komisyi obywatelskiej wejdzie dwóch żydów. w innych po jednym.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem odbyła się poufna narada członków secesyi stronnictwa narodowo-demokratycznego. Postanowiono zą wszelką cenę popierać swego kandydata Kucharzewskiego, który obecnie po odosobnieniu nar. dem. może mieć bardzo poważne szanse.

Warszawa. (*Tel. wł.*) Odbyła się tutaj poufna narada u dra B. przedstawicieli partyi polityki realnej. Uchwalono jako kompromisową kandydatnrę z Warszawy popierać adw. Suligowskiego.

Wykrycie organizacyi bandytów.

Warszawa. (Tel. wł.) Wydział śledczy w związku z napadem na inkasenta natrafił na ślad silnie zorganizowanej szajki bandytów. Aresztowano kilkudziesięciu mężczyzn i kilkanaście kobiet.

Błogie skutki działalności popów.

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu uroczystości cerkiewnych w Chełmie, na stacyi Brześć zgromadziło się dwa tysiące pielgrzymów prawosławnych. Wszyscy usiedli w pociągu bez biletów, oświadczając, że popi pobrawszy od nich pieniądze, powiedzieli im, że mogą jechać bez biletów. Rezultat był taki, że pociągi puste odjechały, pozostawiając na dworcu rozgoryczonych włościan.

Z ostatniej chwili.

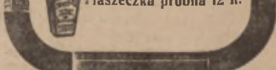
Sensacyjne włamanie do kasy urzędu podatkowego w Kolbuszowej.

Kolbuszowa, 22 września.

Dnia 12 bm. w tutejszej kasie urzędu podatkowego dokonane zostało zuchwałe włamanie. Kilku rzezimieszków po odłupaniu muru w oknie wygięli kraty i przez zrobiony w ten sposób otwór dostali się do wnętrza, gdzie rozbili kasę, zabrawszy 28 tysięcy koron. Na drugi dzień żandarmerya rozpoczęła pościg za włamywaczami i niebawem w Sędziszowie ujęto dwóch sprawców włamania: Tadeusza Koligiewicza i Józefa Kaliuowskiego. W kilka dni potem w Ropczycach ujęto trzeciego włamywacza Emila Strusia. Aresztowanych osadzono w więzieniu. W czasie przesłuchiwania ich jeden z inspektorów policyjnych z Krakowa zauważył, że w celi, w której znajdowali się włamywacze dokonane zostały przygotowania do ucieczki. W podłodze był wywiercony znacznej szerokości otwór, a tuż opodal leżały trzy siekiery, na wypadek ewentualnej walki w czasie ucieczki.

Wobec tego aresztowanych niezwłocznie okuto w kajdany. Jeden z nich, mianowicie Struś wnet po skuciu go w obecności sędziego śledczego silnym ruchem rąk i nóg zerwał kajdany, oświadczając, że nie będzie siedział skuty. Włamywaczy, którzy, jak stwierdzono, przez dłuższy czas operowali we Lwowie, odstawiono do innej celi gdzie ustawiono wartę wojskową.

Krwawa zabawa. Dzisiaj w nocy w szynku na Ludwinowie przy ul. Kościuszki l. 45 w czasie zabawy doszło do krwawej walki, wśród licznie zebranych tam czeladników murarskich. Interweniowało pogotowie i policya. Kilka porządnych ran otrzymał Jan Konarski lat 34 i Piotr Kuna. Ten ostatni ma rany postrzałowe w okolicy żeber. Awanturników nie zdołano dotychczas pochwycić.



HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

51) *Tłumaczyła Marbur.*

A zresztą—zbrodni Reich nie popełnił — a ja — ja przecież przysięgę wykonałem! Myśląc o tem wszystkiem, zdejmowałem spodnie, gdy nagle ciężki przedmiot potoczył się na ziemię: nowy rewolwer, o którym zapomniałem, żem go miał w kieszeni.

— Na co ci ta zabawka? — zapytał Reich, nie drgnąwszy nawet, podczas, gdy ja ze strachu schowałem nogi pod krzesło.

— Noszę to tylko tak, samotnie tu bardzo — tłumaczyłem się niezręcznie.

Usta jego zadrgały jakby od tłumionego śmiechu.

Schylił się i podniósłszy broń odwiódł kurek — ale zanim jeszcze mógł coś powiedzieć, stałem się mimowolną przyczyną fatalnego intermezza i jego nowego napadu śmiechu, zauważyłem bowiem, że broń nabita i żeby był ostrożnym.

Rewolwer z hałasem upadł na ziemię — i w tejże chwili ozwał się strzał — suchy stuk — chmura dymu zasłoniła cały pokój.

Wrażenie było piorunujące.

Rut, Wanda i Krezus wszystko to znalazło się w pokoju. Rut krzyczała głośno mniemając, że ojcu się coś stało, Wanda pochyliła się nad nim blada jak ściana, a Krezus oszczekiwał dymiącą jeszcze broń.

Ja, nawpół rozebrany, stałem bez ruchu.

— A to ty idyota! — oświadczył Reich gdy znów mógł mówić — omal mię apopleksya nie trafiła! Cóż to za waryat! Hahaha!

Zaśmiał się jeszcze raz, a ja kaszlnąwszy się od dymu spojrzałem w drzwi sypialni.

Na jednym z łóżek leżała Hermiona i nawet przy tym hałasie się nie obudziła!

Rozdział ósmy.

RÓG OBFITOŚCI.

Biła właśnie godzina druga, gdyśmy z Reichem opuszczali piwnicę idąc dnem morskiem ku przystani.

Na górze noc była cudna. Gdy otworzyłem okno, by dać odpływ dymowi prochowemu, księżyc właśnie wpłynął z za chmur, a w ciszy nocnej przerywanej tylko lekkim poszumem fal ozwały się słodkie nawoływanie uaw.

Pod wodą, jak pierwszy raz, idąc wznosiliśmy chmury całe piasku i mułu, posuwając się ostrożnie w ciemno-zielonej mgle wodnej.

Tym razem — w przeciwieństwie do mojej pierwszej wycieczki — byłem zupełnie spokojnym i zrównoważonym, a przez to i czulszym na wrażenia zewnętrzne.

Starałem się iść jak najbliżej Reicha i Ruty. Wanda ucieszona tem, że nie potrzebowała iść z nami, grała rolę dezercy więzienia. O ile mogłem, rozglądałem się dokoła, co było mocno utrudnionem, gdyż najmniejsza płotka jest w tym celu lepiej uzbrojona od człowieka, który częściej zważa na bruk i kamienie, niż na gwiazdy i chmury. Przy szluzach powtórzył się nawał ryb, szczególnie wielu wystraszonych węgorzy. Jednak całych gromad, jak pierwszym razem nie spotkałemy. Zdaje się, że burza wygnała je w cisze głębiny.

Ciemność coraz się zwiększała, tak, że zazdrościłem rybom, które w niej się tak swobodnie umiały poruszać.

Ja gdybym stracił z oczu Rutę i Reicha byłbym zgubiony. Ci zaś mieszkańcy morza znacznie czuli się bezpieczniejsi, gdy ich nie oświecał promień mojej elektrycznej lampki.

W późniejszych latach nieraz marzyłem przed szybami akwaryum i uśmiechałem się z cicha.

Wrażenia ciemności smętnej i osamotnionej — ciszy zupełnej i uczucia, że coś nieznanego czyha na nas gdzieś w ukryciu — nie odda takie szklane pudełko z kawałeczkami skał i płynącą wodą z wodociągu!

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

póki nie zobaczymy się, nie masz prawa pisnąć ani słowa...

Staś skłonił się pomieszany.

— Unikaj dziś Anny... jutro powiesz jej wszystko... Latać za mną... byłoby napróżno, nie odkryjesz nic... ja ci sam wszystko pokażę... Anna będzie na herbacie u hetmanowej, ty nie jedź... Zresztą bądź spokojny, wyjdziesz zawsze z tryumfem, zobaczysz to, czego świat nie widział... Do widzenia.

To mówiąc, książe odwrócił się, wbiegł w kółko biesiadujących na chwilę i pojechał do Mokotowa, do księżny marszałkowej Lubomirskiej. Śniadanie, na które gwałtem wproszono Stasia, przeciągało się dalej, przybierając rozmiary niezmiernej pijatyki. Młodzież doszła do tego stopnia rozszalenia i dobrego humoru, iż przewidywać było łatwo, że się śniadanie na sucho bez jakiejś historyi nie skończy. Jakoż w istocie gotowała się ta sławna później sprawa, o której wspomnieć musimy, bo maluje dobrze ten dziwaczny szał, jakiemu ówczesna młodzież ulegała. Rozpowiadano długo o tem śniadaniu, Inflandczyk podróżny, który zostawił opis swej podróży po Polsce, wspomniał o niem jako o charakterystycznym rysie obyczajowym epoki:

Księżna marszałkowa utrzymywała u siebie w Mokotowie wielką ilość rozmaitego ptactwa i drobiu: bażanty, kury afrykańskie, pawie, które ożywiały ogród i dziedziniec. Do wielu ówczesnych fantazyj, na jakie próżnujący ludzie chorować zwykli, należała hodowla zwierząt, zamiłowanie w bonończykach, a u mężczyzn amatorstwo koni niepospolitych i drogich. Przepłacano taranty, konie izabellowe, maleńkie kucyki, długogrzywe lub fryzowane. Księżna marszałkowa lubiła bardzo swoje kury i gąski; może też krowiarnia Maryi Antoniny trochę na to wpływała. Po wyjeździe księcia Józefa do Mokotowa, młodzież wychylała kielichy, które wprędce rozpaliły głowy. Zrodziły się żale i pretensye do księcia, że im towarzystwa nie dotrzymał. Ktoś rzucił myśl: „Weźmiemy wina z sobą i pogonimy za nim do Mokotowa..."

— Brawo! jedźmy do Mokotowa!

Józef, gardząc nami wszystkiemi... zakochał się w jakiejś prostej dziewczynie, w szurgocie, *une laveuse de vaisselle... enfin*, nie wiedzieć w kim... *C'est une horreur!* Postanowiłyśmy go ukarać! Ale potrzeba dojść, kto jest ta kobieta gdzie ona mieszka... jak wygląda... a nikt dotąd tej tajemnicy przeniknąć nie umiał. Jesteś wybrany na to... musisz się dla mnie poświęcić...

— A! rzekł młody chłopiec... Ale nauczcież mnie co mam robić?..

— Śledzić go krok w krok i dojść, dojść koniecznie; naówczas doniesiesz mi, gdzie się ta kobieta ukrywa. A... resztę zobaczymy...

Staś mocno był zmieszany: spodziewał się innej roli wyznaczona zdawała mu się niemal uwłaczającą... Być szpiegiem, nawet dla ślicznej kuzynki, nie było dla niego miłem. Twarz jego mimowolnie wydała to wrażenie... ale Anna uśmiechnęła się, a oczy jej, przez chwilę skierowane na starościca, przekonały go wkrótce, że nie było ofiary, do którejby dla niej nie czuł się zdolnym...

— A więc?

— Zrobię co tylko będę mógł! rzekł Zabielski...

— Zrób nawet to, co ci się zda niemożliwe i wierz mojej wdzięczności...

— Idę, lecę, nie odstąpię go krokiem...

— Ale rozumie się, musisz go śledzić niepostrzeżony, przerwała Anna przestraszona: w największym sekrecie. Książe jest domyślny, ty musisz być ostrożny, pamiętny A teraz idź i nie trać czasu..

— Lecę! rzekł starościc.

Anna podała mu rękę na pożegnanie i upoiła go wzrokiem.

— Byleby jakiego głupstwa nie zrobił! rzekła w duchu; o zapale nie wątpię. Ale czy ten mu *da zręczność?*

Wybiegłszy dopiero na ulicę i ochłonąwszy po wrażeniu tych czarodziejskich spojrzeń, które go nabawiły szału.

jecie dowody wielkiej odwagi, przychodząc tu do mnie, by dzielić ze mną ostatnie godziny życia...

— Furda wszystko! To wojna!...

— Tak, to wojna!

— Nie trzeba przesadzać, Atanazy — rzekł skromnie Tadeusz. — Jakież niebezpieczeństwo bowiem grozi nam tutaj? Jesteśmy dobrze strzeżeni!

— Bóg nas chyba strzeże — rzekł Atanazy — bo policya... nie ufam jej.

Michał Korsakow, który przed chwilą powrócił z ogrodu, rzekł:

— Pocieszcie się, Atanazy Georgiewiczu! Niema już policyantów w willi.

— Gdzież się podzieli? — zapytał niespokojnie kupiec.

— Zostali odwołani rozkazem Kupriana! — objaśniła Matrena Piotrówna, starając się ukryć niepokój.

— Czy ich nie zastąpili inni? — spytał Michał.

— Nie! Nie mogę tego zrozumieć... Musiała zajść jakaś pomyłka... — dodała generałowa, czerwieniąc się bo nie umiała kłamać.

— Tem lepiej — zadecydował generał. — Bardzo będę zadowolony, wiedząc, że dom mój na pewien czas chociaż uwolniony jest od tych ludzi.

Atanazy był oczywiście zdania generała, ale Tadeusz, Iwan Piotrowicz i oficerowie chcieli pozostać w willi na noc, by zastąpić policyę; Feodor Fedorowicz jednak, zauważywszy nieznaczny ruch Rouletabille, a którym młody reporter dał wyraz swej niechęci dla tej nowej straży, rzekł:

— Nie! Nie! Odejdziecie o tej godzinie, co zwykle... ja chcę powrócić do dawnego trybu życia!... To rzecz ułożona pomiędzy mną a Kuprianem!... Kuprian jest zresztą mniej pewny swych ludzi, niż ja mych służących... Zrozumieliście mnie! Nie potrzebuję chyba więcej dodawać. Pójdziecie spać do domów, a my zostaniemy tutaj sami... Taki mój rozkaz! Nie trzeba zresztą zapominać, że oddział strażników jest oddalony o kilka zaledwie kroków i że wystarczy dać znak, by wszyscy zjawili się tutaj!.. Nie! Nie! Dobranoc wam! Idźcie spać!

— Dlaczego? — spytał z uśmiechem Feodor Feodorowicz.

— Niech pan wybaczy, ale nie chcę wspominać o rzeczach, o których państwo zdaliście się zapomnieć.

Wskazał na zranioną podczas przedostatniego zamachu nogę generała.

— To wojna! to wojna! — zawołał generał. — Tutaj człowiek traci nogę, tam rękę! Widzi pan, na to trzeba być przygotowanym... Oni niezadługo się znudzą i zostawią mnie w spokoju... Na twoje zdrowie mój przyjacielu...

— Na zdrowie pana, generale...

— Pan mnie rozumie, — mówił dalej Feodor Feodorowicz, — nie należy się dziwić. Naszym obowiązkiem jest bronić cara choćby z narażeniem własnego życia. Uważamy to za rzecz zupełnie naturalną. Tylko nie trzeba na nas patrzeć, jak na ludożerców. Znałem takich, ale we wrogim nam obozie; deklamowali oni ciągle i dużo o miłości, a byli okrutniejsi od dzikich zwierząt. Niech pan posłucha, jak postąpili z moim biednym przyjacielem, szefem ochrany Boichlikowem i powie, czy to było godziwe z ich strony. Zacny ten człowiek, ukończywszy swą codzienną pracę w biurze, powracał wieczorem do żony i dzieci. Czy pan uwierzy, że mieszkania jego nie strzegł ani jeden żołnierz, ani jeden policyant! Skorzystali z tego rewolucyoniści. Pewnego wieczora przed domem jego zjawiło się ich około dwudziestu. Rozpędzili z łatwością służbę i zapukali do drzwi pokoju, w którym przyjaciel mój, otoczony rodziną, jadł właśnie kolacyę. Sam im otworzył. Domyślił się natychmiast, co święci, chciał przemówić do nich, ale nie dali mu przyjść do słowa. W obecności żony i dzieci, prawie oszalałych z przerażenia, odczytali mu wyrok śmierci! Tak się zakończyła kolacya!

Rouletabille, słuchając tego opowiadania, pobladł i mimowoli zwrócił oczy ku drzwiom, jakby się obawiał, że w tej chwili zjawią się w nich nihiliści i odczytają Feodorowi Feodorowiczowi wyrok śmierci. Młody reporter nie miał jeszcze czasu przyzwyczaić się do podobnych historyi. Prawie żałował w tej chwili, że wziął na siebie straszną od-

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

POMWYWACZKA — nowela
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek obu drukujących się powieści.

starościc pomiarkował, że rzecz, której się podjął, nie była tak łatwa, jak się na pierwszy rzut oka zdawało...

Nie należał on do tych satelitów, do *tężyzny*, która nieodstępnie prawie okrążała księcia i całe dni z nim spędzała... nie mógł tak nagle przywiązać się, przyczepić i śledzić go niepostrzeżony... bał się, aby go nie odkryto, aby się roli upokarzającej, jaką przyjął na siebie, nie domyślono; nie chciał narazić się księciu i jego przyjaciołom, bo z wpływem ich walczyć nie mógł... Poczuł, że się porwał na zadanie przechodzące jego siły...

Na łos szczęścia rzucił się do powozu najętego i kazał wieźć się na Krakowskie, spodziewając się gdziekolwiek spotkać księcia i znaleźć pretekst, by się go uczepić na dzień cały! Ale zaraz na wstępie postrzegł karykl karemi końmi zaprzężony, który szybkim kłusem mignął mu tylko przed oczyma i zniknął lecąc, w aleje Ujazdowskie...

Staś kazał jechać, za księciem...

Chociaż powóz który naprędce pochwycił, zaprzężony był dobremi końmi, świeżo sprzedanemi przez hr. Thomatisa, i rozpoczynającemi dopiero swój zawód najemników, nie można było niemi walczyć z rumakami księcia Józefa, który tylko kurzawę ogromną podniósłszy za sobą, mignął jak strzała i zostawił w tyle wszystkich. Na rogu alei Ujazdowskiej była naówczas modna garkuchnia, w której wyprawiano śniadania; najsławniejsze w niej były raki, ale, że na nie pora jeszcze nie przyszła, zastępowały je kurczęta i różne przysmaki, a lepiej jeszcze olbrzymie libacye, tak naówczas częste i w codzienny prawie obyczaj weszłe od Sasów.

Karykl księcia Józefa stał właśnie przed tym domkiem otoczonym zielenią, a kilka innych powozów dowodziło, że oprócz niego było gości wielu... Staś poznał konie Potockich, Lubomirskiego, Sapiehy... Chociaż nieproszony wcisnął się do sali...

Książe Józef przechadzał się, nie myśląc zasiąść do śniadania, zrobił grzeczność amfitryonowi, że przybył, ale nienawykły do kielicha, umoczył tylko usta i zabierał się już do odjazdu, pod pozorem pilnej bardzo wojskowej sprawy...

Staś przywitał się z nim grzecznie... i z przestrachem dostrzegł na twarzy księcia dziwny, prawie szyderski uśmiech.

— A! spodziewałem się tu ciebie! rzekł mu książe.

— Jak to?

— Chodź to ci powiem dlaczego, dodał pierwszy, biorąc go pod rękę i uprowadzając wgłąb salki. No! patrz mi w oczy śmiało! Anna ci kazała mnie śledzić i wykryć tajemniczą istotę jakąś, o której wieść chodzi, żem w niej zakochany szalenie. Nie kłam i przyznaj się... zdrowiej ci będzie.

Piorun byłby mniej może wstrząsnął starościca niż te wyrazy. Cofnął się przestraszony...

— Widzisz, ja jestem czarownik i wiem wszystko, nawet to, coście przed półgodziną mówili z sobą w buduarze Anny... choć jeden Dzidzi był świadkiem. Nie zapieraj się, nie mam ci za złe, żeś jej przyrzekł, co chciała. Jesteś w tym wieku, kiedy dla czarnych oczu, dla ramion otoczonych koronkami białemi, osłonionych w aksamity i atłasy, życie się nawet poświęca... Niestety! szkoda życia! ale mniejsza o to... Mina podsadzona podemnie jest odkryta... ale mi cię żal, chcę cię ratować Stasiu...

— Mości książe...

— Dwa słowa... Daj sobie wieczorem zawiązać oczy, a będziesz widział tę, którą tak odkryć pragniesz... i pozwolę ci opowiedzieć co posłyszysz i zobaczysz... Chcesz?

Staś stał osłupiały. Struchlał, nie wiedząc co ma odpowiedzieć.

— Nie zapieraj się... przyjmujesz?

— Przejmuję! rzekł z czerwieniony chłopak... Ale książe się nie gniewasz?

— Widzisz, że się tylko śmieję...

Podali sobie ręce...

— Starościcu, jesteś młody, dodał książe Józef — jedną ci dam radę: dawaj kobietom życie, jeśli je masz na zbyciu, ale... strzeż się w ich ręce powierzyć... honoru... Dziś to jest igraszka, jutroby mogło być gorzej... Do zobaczenia! o godzinie dziesiątej czekam cię u siebie... przyjdź pieszo... Do-

„ROMANS i POWIEŚĆ“
Biblioteka powieściowa „NOWIN“
wychodzi 3 razy na tydzień.

Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:
PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA
powieść przez Gastona Leroux.

Należy powieść wyciąć i złożyć w formie książki. — Redakcya na żądanie dostarczy okładek do oprawy powieści

powiedzialność za bezpieczeństwo generała i oddalił policyę... Dowiedziawszy się jednak od Kupriana o zajściacia, jakie miały miejsce w tym domu, nie wahał się zaryzykować tego ogromnie śmiałego kroku... Ale pomimo wszystko... te historye o nihilistach, zjawiających się jak duchy mściciele przy końcu uczty, z wyrokiem śmierci w rękach... rozniecily niepokój w jego duszy... Ach! może za dużo ryzykowałem, oddalając policyę!

— A potem — zapytał, pokonując wzruszenie i wyzyskując pewność siebie — cóż uczynili, przeczytawszy dorok śmierci?

Boichlikow wiedział dobrze, że nie może się spodziewać litości, nie prosił też o nią. Rewolucyoniści kazali mu pożegnać się z rodziną. Uściskał żonę, dzieci, pocieszył je i dadał odwagi, poczem rzekł do przybyłych, że jest gotów. Wyprowadzono go na ulicę i postawiono pod murem domu. Gruchnęła salwa. Żona i dzieci spoglądały z okna na śmierć nieszczęśliwego. Zabrały potem z ulicy trupa, przeszytego dwudziestu pięciu kulami.

— Zupełnie taką samą ilość ran znaleziono na ciele małego Jerzego Złowiskiego, — dał się słyszeć łagodny głos Nataszy,

— Ty bo zawsze znajdziesz coś na usprawiedliwienie, mruknął generał. — Boichlikow wypełniał zawsze tylko swój obowiązek, tak zresztą, jak ja.

— Ty, ojcze, działałeś jak przystało na żołnierza! O tem rewolucyoniści nie powinniby zapominać! — Ale nie lękaj się dla nas niczego, ojcze, bo jeśli oni ciebie zabiją, my wszyscy umrzemy z tobą!

— Tak jest umrzemy, nawet z radością! — rzekł Atanazy Georgiewicz. — Mogą przyjść jeszcze tego wieczora. Jesteśmy gotowi na ich przyjęcie!

Napełnił szklanki szampanem.

— Ale, pozwólcie sobie powiedzieć, — ozwał się lękliwie kupiec drzewa, Tadeusz Czychnikow, — że ten Boichkow był bardzo nieostrożny,

— O tak, bardzo nawet nieostrożny' — potwierdził Rouletabille. — Jeśli sie kazało dać dwadziećcia pięć

strzałów w pierś dziecka, to się powinno stanowczo więcej mieć na baczności, jeśli się ma ochotę jeść kolacyę w spokoju.

Rzekłszy te słowa, zakaszlał, by pokryć zmieszanie, bo po odprawieniu policyi, strzegącej generała, nie był w prawie robienia podobnych uwag.

— Ach! — wykrzyknął z żywością Atanazy Georgiewicz głosem, jakim zazwyczaj przemawiał w trybunale... —

— Ach! To nie była nieostrożność! To była pogarda śmierci! Tak, to lekceważenie śmierci zabiło go, tak, jak nas wszystkich utrzymuje przy zdrowiu i życiu w tej chwili... Zdrowie pań i panów! Czy jest na świecie coś piękniejszego od pogardy śmierci? Spojrzyjcie na Feodora Feodorowicza i odpowiedzcie mi! Wspaniały człowiek, słowo daję, wspaniały!... Wasze zdrowie, Feodorze!... Uczciwsi rewolucyoniści, ci którzy naprawdę nie mają nic wspólnego z policyą — a tacy istnieją z pewnością — byliby tego samego zdania, co i ja, o ile rzecz idzie o naszych bohaterów. Mogę przeklinać czynowników, którzy wykonują okrutne rozkazy, idące z góry, ale muszę uznać, że ludzie podobni do naszego nieszczęśliwego przyjaciela Boichlikowa, są dzielni!

— Zapewne! — potwierdził generał. — Wystawieni są na tyle niebezpieczeństw, że trzeba im więcej odwagi do przechadzania się po salonie, nie żołnierzowi na polu bitwy...

— Stykałem się bliżej z kilkoma z tych ludzi — ciągnął dalej unoszący się coraz bardziej Anatazy. — Znalazłem u nich ten sam brak ostrożności, jak mówi nasz młody gość. W kilka dni po zamordowaniu naczelnika policyi moskiewskiej, którego zastrzelono w jego własnym salonie, następca jego przyjmował mnie na tem samem miejscu, na którem tamten został zamordowany. Nie zauważyłem, by przedsięwziął jakieś środki ostrożności tak wobec mnie, którego nie znał, jak i wobec kilku ludzi z proletaryatu, którzy przyszli do niego z prośbami. Jego poprzednik może w zupełnie podobnych warunkach został zgładzony ze świata... Ale co tam Wasze zdrowie, Matreno Piotrowno! — Furda wszystko!

— Wy sami, moi przyjaciele — rzekł generał — d